

5-10-15

No i lato. „Lato, lato, lato czeka, razem z latem czeka rzeka, razem z rzeka czeka las...” (1960, piosenka z filmu „Szatan z siódmej klasy”). I bardzo dobrze, że las, bo w lesie można bez maseczek. Powoli, stopniowo przyzwyczajamy się do normalności wprowadzanej trochę na siłę, a trochę bocznymi drzwiami. Trochę przywodzi to na myśl liberalizację systemu kartkowego w PRL. Niektórzy pamiętają wielki eksperyment ogłoszony w dzienniku telewizyjnym: „od jutra papier toaletowy i mydło bez kartek” – ogłaszał spiker. Nie bardzo miał komu, bo w czasie nadawania Dziennika Telewizyjnego społeczeństwo masowo odczuwało potrzebę spacerowania i to bez względu na pogodę. Tak „dla zdrowotności”. Wówczas były tylko dwa programy, na obu ta sama propaganda. Można jednak było wybrać program pierwszy lub drugi, albo spacer. Okres epidemii zabrał nam to trzecie wyjście, ale za to współczesność dołożyła liczne media dające oczywiście po skompilowaniu realny obraz rzeczywistości. W weekendy był teleranek, program 5-10-15, a w okresie wakacji –Teleferie. Transmisje z pierwszomajowych pochodów i przemówienia, relacje z dobrobytu, sukcesy i słuszna linia partii. Co nam zostało? Nie było pochodów, ale reszta?

Lekarze w przestrzeni historycznej nigdy nie byli pieszczochami władzy. Nie byli partnerami ani środowiskiem opiniotwórczym. Co najwyżej byliśmy petentami. Samorząd zawodowy daje nam między innymi poczucie, że przynajmniej tu możemy czuć się jak elita. Tu liczymy się z własnym zdaniem, tu kreujemy naszą rzeczywistość, znajdujemy problemy i je skutecznie rozwiązujemy. W sytuacjach ekstremalnych poznaje się wartość zarówno systemów, jak i poszczególnych jednostek. Okres epidemii jest tego doskonałym przykładem. Mimo prób dalszego oczerniania środowiska lekarskiego, rzucania oskarżeń o szerzenie epidemii (tak realnych, jak przysłowiowe zrzucanie stonki przez Amerykanów w okresie powojennym) okazuje się, że bez nas, lekarzy tej walki nie da się wygrać. Czy to się komuś podoba czy nie, to my jesteśmy najważniejszym ogniwem. Świadczą o tym realia sytuacji. Nie znany celebryta, sportowiec czy polityk, tylko lekarz, ten na pierwszej linii, taki, jak my wszyscy. To do nas należy kreowanie rzeczywistości, wskazywanie, co w ochronie zdrowia najważniejsze, jak ma wyglądać nasza praca, przygotowywanie do zawodu i jego wykonywanie. Dlatego tak wielka ciężar na nas odpowiedzialność. Odpowiedzialność za czyny i słowa, za ambicje i realizację zadań.

Okres epidemii wskazał także, jak wielu jest ludzi dobrej woli. Praktycznie można przyjąć, że jeśli będziemy działać wspólnie, to na każdym kroku spotka nas życzliwość i wsparcie. Z historii całkiem niedawnej widzimy paralele. Poszczególne rządy starają się wykazać przez wyborcami najdalej idącymi zarządzeniami tak, by ograniczając swobody obywateli,

zasugerować większą niż inni dbałość o bezpieczeństwo społeczne, a przy okazji ukryć niedociągnięcia. To takie polityczne zarządzanie strachem. Powolne uwalnianie niejednokrotnie bzdurnych restrykcji przypomina opisany wyżej eksperyment z mydłem i papierem toaletowym. Przy czym społeczeństwo samo będzie uwalniać się od bzdur. Stanowienie prawa wymaga rozważań. Przepis, którego nie da się egzekwować lub absurdalny – demoralizuje i powoduje, że gremialnie go omijamy i traktujemy jako martwy.

Nie inaczej jest w naszej samorządowej i lekarskiej rzeczywistości. Dlatego nie możemy pozwalać, by narzucano nam absurdałne wymagania. Jednak musimy także wymagać, by realizowano to, co jest słuszne i służy naszemu zawodowi, a tym samym naszym pacjentom. Tu trzeba wyraźnie podkreślić, że każdy wcześniej czy później pacjentem będzie. Im szybciej taka świadomość znajdzie społeczną i polityczną akceptację, tym lepiej dla nas wszystkich. Tu trzeba wskazać ekonomistom i politykom, że szpitale to nie fabryki butów, a ochrona zdrowia to nie obciążenie. Być lekarzem, to być uczciwym przez całe życie, nawet jeśli bywa się politykiem. Nie może być naszej zgody na próby pomawiania o nieuczciwość czy partykularyzm. Oczywiście musimy wówczas także wobec siebie realizować szczytne zasady. Trochę jak królowa, która musi być poza wszelkimi podejrzeniami, ale w naszym przypadku nie medialnie tylko realnie. Okres epidemii skomplikował naszą rzeczywistość i plany. To co dawniej przebiegało bez zakłóceń, wymagając jedynie sumienności, obecnie wymaga reorganizacji i bieżących reakcji. Aktualnie jawi się problem organizacji PES i LEK oraz LDEK. Terminy, jakie dawniej były realne, muszą ulec zmianom tak, by był czas dla kolegów na przygotowanie i podsumowanie wieloletnich okresów kształcenia, a także by nie zaburzać pracy w placówkach ochrony zdrowia oraz w biurach naszych izb.

Lato czeka nas, „Wakacje, znów będą wakacje” (kabaret OTTO), okres urlopowy ma dać nam czas na regenerację sił, na rodzinne radości i oderwanie się od codzienności. A póki co można ewentualnie skorzystać ze spacerów – na przykład w lesie – bo tam można i bez maseczek, i bez jazgotu środków „musowego przykazu”. Dobrego zdrowia, sił, pomyślności wszelkiej i codziennych radości wszystkim nam życzę.

Paweł Czekalski